

ŁÓDZKIE

Więz

WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?

Na marginesie działalności p. Lindego.

Oskawiony pan Bau otrzymywał uprzywilejowane kursy za austriacką pożyczkę kolejową. Skarb państwa poniósł milion złotych straty.

Z Warszawy donoszą:
Kontrola przeprowadzona w PKO po dymisji p. Lindego odkrywa coraz nowe niedokładności.

Między innymi zwrócono uwagę na dział kupna i sprzedaży zagranicznych papierów wartościowych. Tych operacji według statutu PKO, dokonywano wyłącznie na zlecenia dyrektora PKO, bez odwoływania się do jakiegokolwiek komisji.

Okazało się, że przedwojenna kolejowa pożyczka austriacka, która obciąża wszystkie państwa spadkowe, została wielokrotnie nabyta po kursie znacznie wyż-

szym od kursów wiedeńskich. Zagadkowych tych transakcji dokonywano zazwyczaj z niejakim panem Bau.

Kto to jest ów pan Bau?
Na razie wiadomo, że jest to taki klient PKO., który korzystał z wyjątkowych kursów na małowartościowe papiery wiedeńskie i to wtedy, gdy tych samych papierów po znacznie niższym kursie PKO nie chciała nabywać od innych osób.

Przy takim uprzywilejowaniu od maja do września wydano „niepotrzebnie” przeszło milion złotych polskich.

Tu już się kończy granica „uprzejmo-

ści” dyrektora instytucji finansowej. Sprawa musi być bezwzględnie wyjaśniona i wszystkie osoby, zarówno „klienci”, jak i winni funkcjonariusze instytucji muszą odpowiadać i karnie i finansowo za straty, jakie skarb poniósł.

Tolerancja dla wielu nadużyć różnych wpływowych osobistości, o których wiele razy pisaliśmy, snać wytworzyła przekonanie, że wszystko ujdzie może.

Nawiasem należy przypomnieć, że p. Linde już w sprawie żyrardowskiej współdziałał z p. Kucharskim.

PROCES MURASZKI.

Przemówienie oskarżyciela i obrony. — Wyrok zapadnie dzisiaj.

Nowogródek, 24 10.

Dodatkowo zbadany prezes Kulikowski zeznał, że wdowy po Bagińskim i Wiczorkiewiczzu znajdują się w **dobrem materialnym położeniu, o czym wie od nich samych.**

Podprokurator Kaduszkiewicz w przemówieniu swem wskazywał, że motywem czynu Muraszki wyływały z jego **osobistych doświadczeń bolszewickich.** Czyn jego był gwałtem i bezprawiem. Pewien odłam społeczeństwa ponosi winę za jego działanie, podniecając niezrównoważonych osobników do czynów niedopuszczalnych ze względu na interes państwa.

Prokurator Rudnicki z Warszawy mówił: Musicie pp. sędziowie rozpatrzyć, jak daleko w tym wypadku bezpieczeństwo i praworządność państwa są zagrożone. Stosownie do tego musicie wymierzyć karę. Nie będę fałt tego, że pojawiła się w sprawie tego czynu plotka, która mówiła, że jest to spisek, zemsta, lub narzędzie użyte przez pewne organy władzy.

Z całą siłą muszę stwierdzić, że Muraszko nie był narzędziem niczym, nie ulegał niczym wpływom. Z całą siłą podkreślał fakt, że M. czytał i „Kurjer Poranny”, w którym namiennie i stanowczo zwalczano wymianę Bagińskiego i Wiczorkiewiczza. Szał M. nie ma związku z żadnymi ludźmi. Muraszko stoi sam jeden wobec społeczeństwa. Dano mu władzę nad ludźmi, jak szalotemu miecz w ręce. Nie był on powołany do reprezentacji państwa polskiego. Był on na nieodpowiednim dla siebie miejscu i władza go upoiła. W czynie Muraszki był jad i ruina dla społeczeństwa i państwa. Nie zapominajcie pp. sędziowie, że był on destrukcją i że był niszczycielem ładu społecznego i odpowiednio ferujcie swój wyrok“.

Następnie przemawiali powodowie cywilni, którzy powoływali się na uczucia rodzinne wdów po Bagińskim i Wiczorkiewiczzu i prosili o **odszkodowania szkód**

moralnych i materialnych zredukować do jednego złotego.

Z kolei przemawiali obrońcy Muraszki. Adwokat Niedzielski powiedział: Jeśli chodzi o prawomocne wyroki sądu polskiego to ostatnio pracowały one na karę śmierci i ciężkie więzienie, aby skazani komuniści przechozili pod triumfalnym łukiem. Muraszko nie jest dla nas bohaterem. W tradycji polskiej leży tylko politykanie się równego z równym i zbrojenie ze zbrojnym. Jest on jednak ofiarą czasów obecnych.

Adwokat Szurlej wywodził, że czyn

Muraszki nie jest ani zbrodnią, ani bohaterstwem, lecz fatalną koniecznością. Ułaskawienia Bagińskiego i Wiczorkiewicza nie mogło zrozumieć całe społeczeństwo, od najsłabszej prawicy do najsłabszej lewicy.

Muraszko był nieszczęśliwy w życiu domowym. Ciekawość zawiadła go na dworzec, a nieprzychylnie uwagi tłumy wobec Bagińskiego i Wiczorkiewicza popchnęły go do czynu.

Wyrok zapadnie dzisiaj.



Szwedzki minister Uden, który w sporze z Gdańskiem opowiedział się wbrew oczekiwaniom po stronie polskiej tezy.

INTERWENCJA RADY LIGI NAROD.

Paryz, 24. 10. Briand postanowił zwołać do Paryża na poniedziałek (26) o godz. 16,30 posiedzenie Rady Ligi Narodów. — Grecja i Bułgaria zostały wezwane do wysłania na posiedzenie Rady Ligi swoich przedstawicieli oraz do powstrzymania się narazie od wszelkiego rodzaju wrogich kroków.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	29,08
Nowy-York	5,98
Paryż	25,85
Praga	17,80
Szwajcaria	115,625
Wiedeń	84,80
Włochy	23,625

Druga przedg. warszawska.

Dolar 6 03

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar 6,035

Tendencja słabsza.

Pierwsza przedgielda gdańska.

Warszawa	86,00
Złoty	87,00
Dolar	5,22
Przekaz na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,09. Banki wymiany kunowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,07, sprzedawały po 6,09.

Tendencja słaba. Podaż obfita.

Wczorajsze zwycięstwo rządu.

Odroczenie votum nieufności, które się wyraziło w nieprzyjęciu przez Sejm, żadnego ze zgłoszonych trzech wniosków, wywołało, jak twierdzą wtajemniczeni największą radość w gronie opozycji, albowiem przesłała ją męczyć zmora, że spadnie na nią ciężar odpowiedzialności stworzenia nowego rządu w chwili wyjątkowo ciężkiej i niedogodnej dla wszelkiego rodzaju eksperymentów. Już sam fakt, że opozycja poza krytyką p. Grabskiego nie zdobyła się na żaden pozytywny program, świadczy o tem, iż od niej nie można się było spodziewać wyciągnięcia wozu państwowego z bezdroży, na jakich się dzięki zbiegowi okoliczności znalazł.

Typowym przedświadczeniem jałowej i stereotypowo powtarzanej krytyki był poseł Bryl, który poza oklepaniami zarzutami drugo- i trzeciorzędnej natury, nie zdobył się na żaden silniejszy akcent, stwierdzający o zdolności ogarnięcia szerszych horyzontów. Słusznie zaznaczyło jedno z pism warszawskich w komentarzach do tej najdluższej mowy opozycyjnej, że takich mów nasz Sejm słyszał już bardzo wiele. Trudno bowiem w państwie wielomilionowym nie znaleźć starośy, który nie zna ustaw, sędziego który wyrokuję niesprawiedliwie, wójta, który służy jakiejś partii i policjanę, który bije oskarżonych. Pojedyncze fakty, najbardziej nawet jaskrawe, nie świadczą o systemie i tak też na te stereotypowe zarzuty zareagował Sejm, kładąc je do lamusa zużytych frazesów.

Podczas głosowania nastąpił dziwny na oko podział; stronnictwa skrajnej prawicy ziemiańskiej wspólnie ze stronnictwami robotniczej lewicy opowiedziały się za wadą po stronie rządu przeciw stronnictwom ludowym i mniejszościom narodowym. Okazało się, że decydującą rolę odegrało poczucie odpowiedzialności za losy państwa, albowiem do tej odpowiedzialności poczuwają się stronnictwa bardziej wyrobione politycznie bez względu na kierunek ideowy. Mniejszości narodowe stoją na stanowisku mniej lub więcej wrogiem wobec narodowego państwa polskiego, dlatego też oczekiwanie z tej strony jakiegokolwiek sukcesu byłoby zupełnie pozbawionem podstaw.

Stronnictwa ludowe, jak żadne inne, obfitują w jawnych i skrytych kandydatów do tek ministerjalnych i w ich zawieszonych ambicjach należy się przedewszystkiem doszukiwać motywów nieprzyjaznego stosunku do rządu podczas wczorajszego głosowania.

W opinii stronnictw rozważniejszych pozycję p. Grabskiego uratował wzgląd na jego pozytywny program i świadomość, że ciężkiego położenia nie można przypisywać wyłącznie jego błędom, ale je należy kłaść na karb czynników wogóle od Polski niezależnych. Wczorajsze zwycięstwo premiera pozwoli mu przystąpić do realizowania tych zamierzeń, które mają doprowadzić do sanacji obecnych stosunków. N.

ECHA SPRAWY „REDAKTORA” TROJANOWSKIEGO.

Z Warszawy donoszą: Pociągnięty do odpowiedzialności w sprawie wybuchu bomby w lokalu redakcji pisma p. t. „Walka Ludu”, mieszczące go się na Starem Mieście nr. 38, Czesław Trojanowski został skazany wczoraj na rok ciężkiego więzienia.

ZWIEDZANIE ROBÓT KANALIZACYJNYCH PRZEZ LEKARZY.

Jutro, w niedzielę o godz. 10 rano wyruszy wycieczką lekarzy w celu zwiedzenia robót kanalizacyjnych.

Punkt zborny na rogu ulicy Kopernika i Łąkowej. Koło lekarzy im. Marcinkowskiego za naszym pośrednictwem powiada mia o powyższem pp. lekarzy.

Proces Steigera. Czy sądy są niezależne? Dziwne historie.

Ze Lwowa donoszą:

Dziwne naprawę rzeczy zaczynają dziać się w czasie obecnie odbywającej się rozprawy Steigera. Przed rozprawą terroryzowano świadków, napadano na nich na ulicach, grożono im w anonimach.

W czasie samej rozprawy pan senator Ringel groził sądowi zagranicą. Gazety żydowskie pełne są ataków na sądownictwo polskie i policję. Terroryzuje się świadków policyjnych, rozpoczynając przeciwko nim na parę dni przed ich zeznaniami naganę brutalną, pełną napaści i oszczerstw (na insp. Lukomskiego i kom. Kajdana).

Zamieszcza się w dziennikach żydowskich i żydofilskich wieści o wytoczeniu to temu to owemu sędziemu czy urzędnikowi śledztwa. A wszystko to jest zdecydowana, ukartowana na daleką metę organizacja terroryzowania świadków i osłabiania wartości ich zeznań.

Wczoraj zdarzyła się jednak rzecz nie słychana. Oto wszystkie dzienniki zamieściły notatkę, że minister sprawiedliwości Żychliński kazał sobie przesłać materiał śledztwa w sprawie Steigera, aby zbadać czy śledztwo było prowadzone w myśl instrukcji. Gdyby tak nie było, osoby te będą ukarane.

Jeżeli notatki te są prawdziwe, a to zdaje się nie ulega wątpliwości, to będziemy tu mieli do czynienia znowu z jednym z tych niebywałych skandali, które są możliwe tylko w Polsce. Oto czynniki oficjalne, naruszając niezależność sądów, nie czekają końca wyników rozprawy, ani nawet nadejścia z zagranicy wiadomości,

dopuszczają do publikacji wiadomości, które w wysokim stopniu podkopują autorytet sądu, sędziów i władz, a ponadto jeszcze przed wynikiem badań zawierają pogroźkę pod adresem władz sądowych.

Niewiadomo właściwie, jak zakwalifikować te rzeczy. We Lwowie przed nie zależnym sądem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, wobec Trybunału w skład którego wchodzi sędziowie mianowani przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej toczy się sprawa przeciwko poddanemu Państwa Polskiego, Stanisławowi Steigerowi rozprawa o najcięższą zbrodnię, bo zamachu na Majestat Polski, reprezentowany w Osobie Najdosłojniejszego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego — a tu w czasie rozprawy przed wyrokiem pan minister sprawiedliwości każe sobie przesyłać akta sprawy do Warszawy, wychodzi komunikat grożący sędziom za spełnienie przez nich obowiązku dochodzenia dyscyplinarnymi, co do tego czy przypadkowo oni nie postąpili wbrew prawu — jednym słowem wytwarza się atmosferę, którą wyłącznie nazwać można atmosferą teroru, zdążając do tego, by nie pozostawić w tej sprawie samodzielności władzom polskim.

W czasie jednej z rozmów, jeden z wybitnych przedstawicieli sądownictwa, zapytany przez nas o powód natychmiastowego wypuszczenia Merksamerowej jeszcze przed ukończeniem śledztwa, wrzszając ramionami odparł nam:

„Sprawa Steigera przechodzi nam ponad głowę, decyzje zapadają poza nami, my nie mamy nic do gadania”.

Teofil Olszański w trzech województwach Małopolski -- nigdy nie przebywał.

Ze Lwowa donoszą:

Na wniosek obrony przewodniczący odczytanie pismo policji politycznej województwa śląskiego do policji lwowskiej. W piśmie powiedziane jest, jakoby jeden z konfidentów policji śląskiej, znajdujący się w styczności z policją niemiecką wy dobył od tej ostatniej odpis dokumentu co do aresztowania Olszańskiego. Zeznał on że zamachu dokonał na polecenie ruskiej organizacji wojskowej, i rozporządzał przy przejściu granicy znaczną sumą pieniędzy, otrzymaną rzekomo od tej organizacji. Olszański oświadczył, że jedzie do Berlina do niejakiego Nowaka, również jak on

Rusina z Małopolski, prowadzącego biuro antypolskie.

Policja śląska zastrzegła się, iż konfident jest jeszcze surowy i wiadomości je go należy sprawdzić.

Policja lwowska stwierdziła, że na terenie 3 województw Małopolski nie znaleziono najmniejszego śladu przebywania tam kiedykolwiek Teofila Olszańskiego, ani też Nowaka.

W Tarnopolu policja stwierdziła obecność inżyniera Stanisława Olszańskiego, często wyjeżdżającego zagranicę, ale znany jest on jako człowiek nieposzlakowany.

Ustępstwa niemieckie na rzecz Polski za cenę niewydalania optantów.

Berlin, 24 10. W kołach zbliżonych do niemieckiego ministerjum spraw zagranicznych twierdzą, że wstrzymanie wydawania optantów niemieckich z granic Polski jest związane z ustępstwami gospodar

czemi poczynionymi przez Niemców na rzecz Polski.

Ustępstwa te są w związku z rokowaniami bawłowymi polsko-niemieckimi.

—s:—

Senator Szarski prezesem P. K. O. Nominacja nastąpi niebawem.

Ze strony poinformowanej komunikują, iż nominacja senatora Szarskiego nie ulega już wątpliwości i nastąpi w najbliższych dniach.

Senator Szarski należy do partii chrześcijańsko - narodowej (grupa Dubanowicza).

—:—

Z ostatniej chwili.

Jan Muraszko skazany na 2 lata domu poprawy

Sąd uznał Jana Muraszkę winnym za ustępstwa z artykułu 408, 58 cz. I „Działanie w afekcie” i skazał go na dwa lata domu poprawy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Powództwo cywilne sąd oddalił. Środek zapobiegawczy pozostał bez zmiany.

Motywy wyroku ogłoszone zostaną później. (pap.)

BLUFF Z OLSZAŃSKIM.

Jeszcze trzy miesiące temu obiegła prasę polską notatka, że jakieś indywiduum, zatrzymane zagranicą państwa, na obcym terytorjum, zapewniło, że on popelniał zamach na Prezydenta. To przyzna nie się niczem mu nie zagrażało, bo za zbrodnię polityczną, nawet gdyby jej był dokonał, nie może być sądony, ani nawet wydany, zwłaszcza na podstawie gołosłownego twierdzenia, które nigdy nie ma mocy dowodowej.

Wypowiedziawszy to przyznanie się, Olszański znikł — policja lwowska, która następnie go szukała, nie mogła go znaleźć. Urzędownie w Niemczech stwierdzają, że jego adresu nie znają. Żydzi wiedząc o tem trzy miesiące temu, dopiero przy procesie o to się zafroszczyli.

Czy nie jest to więc zwyczajny bluff, obliczony na wywołanie u przysięgłych wątpliwości w winę Steigera?

Czy, gdyby obrońcy wierzyli w sprawę Olszańskiego, nie powinni żądać odroczenia rozprawy Steigera do zbadania ewentualności winy Olszańskiego?

O czem myśli prasa polska?

„Gazeta Poranna Warszawska” tak komentuje wczorajszy wynik głosowania:

Nie wahamy się postawić kropki nad i, mówiąc, że wówczas tylko może zająć przełom w naszej polityce gospodarczej, jeśli będzie silny nacisk ze strony opinii publicznej, jeśli w Sejmie dokona się poważna praca wewnętrzna, prowadząca do znalezienia większości, która się zdoła porozumieć co do programu, metody działania, taktyki postępowania.

Przesilenie się zakończyło głosowaniem wczorajszym. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy zająć się załatwieniem spraw wysuwanych przez życie, zadanie to staje przed nami odrazu w dniu dzisiejszym. Wiażą się z nim wielkie trudności zarówno dla rządu, jak i dla Sejmu. Od rządu i jego polityki zależy w pierwszej linii, czy okres spokojnej pracy, jaki otwiera przed nim zakończenie przesilenia, będzie krótki, czy też długi. Stronnictwa ustaliły swe programy i od ich wykonania uzależniły swój dalszy do rządu stosunek.

Na plan pierwszy wysuwa się działanie konkretne, zmierzające do opamiętania przesilenia gospodarczego. W działaniu tem okaże się, czy jest możliwa współpraca rządu z Sejmem.

„Kurier Polski” stwierdza paradoksalność wczorajszego głosowania:

Jeśliby jakiś cudzoziemiec chciał zorientować się w stosunkach wewnętrznych Polski na zasadzie wczorajszych głosowań w Sejmie — miałby nielada zadanie do rozwiązania. Opowiadając przeciwko rządowi, który postanowił nareszcie zrealizować reformę rolną po sześciu latach dreptania na miejscu, składała się ze wszystkich stronnictw ludowych: wielkich, średnich, małych i mikroskopijnych. Przylaczyli się do niej żydzi, prawdopodobnie z tego powodu, że rząd obecny jest pierwszym w Polsce, który nie obawiał się wyraźnie znać konieczności ugody z żydami, gdy poprzednie gabinety, nawet o bardziej lewicowym programie i składzie, nie odważyły się nigdy dotknąć tej drażliwej kwestji.

Natomiast po stronie rządu podczas przesilenia ekonomicznego, w okresie bezrobocia i w przededniu reformy rolnej — stanęły stronnictwa, reprezentujące sfery gospodarcze, trzy kluby robotnicze i przedstawicielstwo polityczne ziemiaństwa. Czyż to nie paradoksalna sytuacja?

—:—

Ludożercy w Czechach.

Masowe pożeranie polskich uchodźców. Sensacyjny proces na Morawach.

W Trzebicach, małym miasteczku w okolicy Iglawy na Morawach rozpoczyna się przed sądem przysięgłych, proces, który sensacyjnością i ohydą zaćmi głośno sprawę Haarmana, Denkego i Angersfelna.

Chodzi tu o bandę morderców i ludożerców, złożoną z ośmiu zbrodniarzy w wieku od 32 do 66 lat; wśród nich znajdują się także jedna kobieta.

W starym miasteczku Trebicach, w bezpośrednim pobliżu rynku, stał napół w gruzu rozsypany olbrzymi budynek, zwany w ludowym narzeczu „Młynem Kona”, zamieszkały przez najrozmaitsze ciemne indywidua. Pod młynem przepływał brudny, opuszczony strumyk z garbarni.

„Młyn” jest dzisiaj kompletnie przebudowany i nic nie przypomina strasznego wypadku mordu, prócz strumyka fabrycznego, w którego rdzawe fale wyrzucano w nocy porabane kości, a mięso transportowano do małych domków po drugim brzegu strumyka, gdzie mieszkali ludożercy. W tych domkach byli wspólnicy paserzy i udziałowcy krwawych łupów.

W starym młynie mieszkał 66-letni szewc Jan Fejta z obydwoma synami 34-letnim Janem i 32-letnim Józefem, którzy również byli szwecami. W kacie dużego lamusa miał swój warsztat stary Fejta. Straszniejszy warsztat był w przeciwległym kacie młyna: tu mordowano przy prowadzone podstępnie ofiary, a w przyległej izbie ćwiartowano je, jak mięso u rzeźnika.

Cały stos porabianych trupów wznosił się w tym lamusie, według zeznań samych obwinionych.

Pod tą mordownią mieszkała para wyrobników Karol i Anna Dvoracek (48 i 53 lat), obok nich 61-letni robotnik Józef Kunst, 59-letni rzeźnik Tomasz Maszek i 37-letni wyrobnik Józef Kmenť.

Tych 8 osób brało udział w morderstwach i kanibalskich ucztach, do których zachęcała i przyzywała im kobieta — żona Dvoracka, prawdziwa megera z piekła rodem.

Obok mieli mieszkanie bracia Mateusz i Bartłomiej Policki, zegarmistrz, a drugi stolarz z zawodu, ludzie pilni i pracowici, uchodzący za „zamożnych” w tej kolonii nędzarzy.

Pewnego razu rozeszła się wieść, że obydwaj bracia wywedrowali do Australii, a ruchomości swoje podarowali Fejtom. Dopiero po przebudowie „młyna” w r. 1925 zaczęto szeptać sobie, że jakieś zwłoki są tam zamurwane. Doprowadziło to do aresztowania 3 Fejtów, z których najpierw najmłodszy Józef złożył obszernie zeznanie:

„Dvorackowie zamordowali braci Polickich. Najprzód już w jego obecności mówili o tem, że dobrze byłoby mieć ich pieniądze i uradzili, że Dvorackowa zapro-

si ich na herbatę z rumem, a gdy się upiła, zwabia ich do lamusa i tam zamordują. Fejto odmówił czynnego udziału w zbrodni. W krytycznym dniu — nie chcąc być świadkiem tego, co się w młynie rozegra — wyszedł Fejta z domu i wrócił dopiero o 1 w nocy. Nazajutrz widział zwłoki rzucane w potoku, a Dvorackowa oświadczyła mu, że „wszystko poszło gładko”, mając jej pijanych Polickich zamordował kłoda drzewa, a następnie zwłoki rzucił do potoku i przysypał gliną...”

Z dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że kilku uchodźców polskich i kilku żydów padło ofiarą tej zbrojckiej jaskini i że mieszkańcy „młyna” Masek i Kmenť brali udział w morderstwach. Poszukiwania wykryły dalsze zwłoki Polickich, kom-

Nawet koń go zna.



Koniuszy: — Koń ten z charakteru w zupełności podobny jest do swego pana.

Pan: — Skąd wiesz?

Koniuszy: — Bo kiedykolwiek do pana przychodzi sekwestrator podatkowy, zawsze umyka ze stajni.



FREDERIC BOUTEY.

Córka dozorczy.

Stary holownik płynął kanałem. Cicho ślizgał się po wodzie, w której odbijało się purpurowe, zachodzące słońce.

W tyle statku wsparty o duży sfer, stał mężczyzna młody, smagły, barczysty. Od czasu do czasu poruszał sterem.

Miał wąsik czarny, a w białych zębach trzymał różę. Przy łamach okręty się zatrzymywały. Stary rozczochrany do zorca odmykał stawidła. Mężczyzna u stercu patrzył beznamiętnie przed siebie na brzeg kamienny.

Z chaty wyszła dziewczyna.

— Dzień dobry ci panienko! — zawołał, śmiejąc się.

— Dzień dobry! — odpowiedziało poważnie dziewczę.

— Jesteś córką nowego dozorczy? — zapytał, aby coś powiedzieć.

— Tak — odrzekła.
— Ile masz lat?
Piętnaście i pół...
— Czy przejeżdżać będziecie z powrotem? — zapytała ciszej.

— Tak...
Na pokładzie zjawił się stary człowiek z fajeczką w zębach.
— Nie bój się, zobaczysz go znowu. Niech ci czarń weźmie, Algierczyku! ba lamuczysz dziewczętą. Widzisz, że to jeszcze dziecko...

Rozśmiał się i znikł znowu w kabinie.
— Nie mrucz! — ofuknął tamten starygo. — To moja narzeczona.
Dziewczę zarumieniło się i cofnęło.
On ujął ster, łódź ruszyła.
— Do widzenia!... — zawołał.

Wrócił dopiero zimą. W mroźny poranek dojrzał ją otuloną w podarfa, welnianą chustę, siedzącą na brzegu kanału.
Zbliżył się do samego brzegu. W czapce marynarza, w kabacie z grubej wełny, wydawał się jej jeszcze piękniejszym.

— Dzień dobry, dziewczyno, nie zapomniałaś mnie jeszcze?
— Dzień dobry! — odrzekła jak zwykle poważnie.

Spojrzała z ukosa na ojca, który otwierał stawidło i rzekła głosem przyciszonym

— Weź mnie ze sobą!
Mam cię wziąć ze sobą? Czy ci u ojca niedobrze?

— Tak. Żle mi tu. Zima dokucza. Ojciec wciąż pijany, bije mnie. Będę ci zamiatała pokój. Umiesz gotować, przekonasz się...
— Jesteś jeszcze bardzo młoda. Co bym z tobą począł? Później ci zabiorę.

— Naprawdę? Uczyniłbyś to? Przyrzekasz? Dobrze. Zaczekam, aż znowu przyjedziesz.

Widziała się z nim jeszcze trzykrotnie. Chodziła na brzeg, gdy statki przejeżdżały i wciąż czekała, aż ją uzna za dorosłą.

Było to w czerwcu. Od rana padał deszcz, ale około południa pokazało się słońce na błękitnym niebie. Dostrzegła zdaleka holownik, ale znajomego Algierczyka na pokładzie nie było.

Statkiem kierował stary marynarz.
— Gdzie on jest? — zawołała.
— Poczekaj, zaraz przyjdzie i stary się roześmieje.

— Hej, Algierczyku — krzyknął — pójdz tu. Jakaś dama cię oczekuje.

Młody wybiegł po schodach na pokład.
— Dzień dobry — rzekła. — Teraz weźmiesz mnie ze sobą?

Algierczyk spojrzał zaniepokojony w dół kabiny.

pełnie ubrane, ale w stanie takiego rozkładu, że nawet sprowadzeni synowie nie mogli w nich rozpoznać swego ojca. Czaszki były załamane i kości potrzaskane.

Jan Fejta młody zeznał, że gdy wrócił w r. 1918 z wojny, zastał w lamusie olbrzymie sterty mięsa, rzekomo z koni pochodzącego. Gdy zaś nie chciał w to uwierzyć, zawołała ironicznie Dvorackowa:

— Jeżeli nie końskie, to żydowskie albo polskie! Poznasz zresztą po smaku i rozróżnisz mięso żydowskie od polskiego!

Oskarżenie zarzuca zbrodniarzom mord rabunkowy i „niepokojenie” opinii publicznej, ponieważ zwłoki krajał i jako fałdane mięso sprzedawali!...

Dalszy wzrost bezrobocia w Polsce

(20 proc. ogółu robotników bez pracy).

W ostatnich tygodniach liczba bezrobotnych znowu wzrosła w Polsce. Przekroczyła ona już cyfrę 200,000, co w stosunku do ogólnej liczby robotników w Polsce stanowi prawie 20 procent. Jest to odsetek ogromny, a tem smutniejszy, że od dłuższych miesięcy rośnie on stale.

Wprawdzie liczba bezrobotnych jest tu w Anglii, biorąc cyfry absolutne, siedmiokrotnie większa, lecz w stosunku do ogółu robotników jest ona tam znacznie niższą, aniżeli w Polsce. A że ponadto zasoby materialne w Anglii, zarówno skarbowe, jak i społeczne, są oczywiście olbrzymie, gdy Polska w dobie obecnej ich prawie wcale nie posiada, więc i przetrzymać nie bez głębszego szwanku okresów przez silenia jest tam bez porównania łatwiejsze, niż u nas.

Cieżko pomyśleć, co wraz ze zbliżającą się zimą dziać się będzie z tą naszą armią bezrobotnych, ile zmarnieje istnień ludzkich, ile sił i energii nie znajdzie produktywnego spożytkowania.

Ubogi skarb państwa polskiego zdoła ulżyć tylko w drobnej mierze temu ogromowi nędzy. Ze wszystkich zagadnień naszego życia społecznego sprawa bezrobocia największą musi nasuwać troskę każdemu myślącemu obywatelowi kraju.

ZJAZD BYŁYCH HARCERZY HUFCA EKATERYNOŚLAWSKIEGO.

W dniu 1 listopada odbędzie się zjazd byłych harcerzy hufca ekaterynosławskiego w Warszawie, przy ul. Chmielnej Nr. 89, na który winni przybyć wszyscy członkowie wspomnianego hufca rozrzuconeni po całej Polsce. (p)

—x—

— Nie mów tak głośno!
Z kabiny wyszła w tej chwili jakaś kobieta.

Była nią tłusta blondyna z włosami rozczochranymi i rozpiętym pod szyją kabatem.

— Tam, u diabła, — zawołała głosem ochrypłym, — Popatrz się tylko... Zakochana. Masz ją wziąć ze sobą, spróbuj tylko!...

Schwyciła Algierczyka za kark i popchnęła.

Dziewczyna zbladła jak trup.

Potem poczęła szlochać i płacząc pobiegła do domu.

Przez cały rok Algierczyk nie pokazywał się na statku.

Blondyna, którą poznał w kabarecie w Marsylii uciekła od niego. Osamotniony przypomniał sobie dziewczynę, córkę dozorczy. Mogła teraz być już jego żoną, a jeżeli go kocha, tak jak go kochała, mogła być szczęśliwą.

Holownik pewnego południa stanął przed stawidłem. Stary dozorca otwierał bramę, ale dziewczyny nie było.

— Hej stary, gdzie twoja córka?

Płjak podniósł rozczochraną głowę, spojrzał na mówiącego, zdziwił się i nie przerywając pracy, mruknął pod nosem:

— Ej, to ona nie z nim uciekła?...

W angielskim „Foreign Office“.



Ołówek dwóch doradców geograficznych ministra, kraje na cierpliwym papierze żywe ciało Mezopotamji i Mossulu, o które to terytorja toczy się spór.

Psychologia złoczyńców rozmaitego typu.

Najzręczniejszy zbrodniarz wcześniej czy później sam sobie zakłada stryczek na szyję.

Jeden z wyższych funkcjonariuszów policji angielskiej przeszedłszy na emeryturę ogłosił świeżo swe pamiętniki, w których znajduje się sporo ciekawych spostrzeżeń, dotyczących się psychologii złoczyńców rozmaitego typu.

Między innymi, pisze ów funkcjonariusz, że nawet najzręczniejszy, ukrywający się szereg lat przed gorliwymi poszukiwaniami władzy bezpieczeństwa, wreszcie sam sobie zakłada pewnego dnia stryczek na szyję, popełniwszy jakiś niewielki błąd, jakąż pozornie bez znaczenia nieostrożność.

Zbrodnia — jest to przedsięwzięcie, wymagające jak największej ostrożności i zastrzeżenia. A ponieważ człowiek jest omylny, przez to zbrodniarz, wcześniej czy później sam się najczęściej zdradza. Rzecz prosta, że sprytny od natury indywidualum, potrafi unikać tego momentu dłużej, aniżeli mniej uzdolnione w kierunku zbrodniczym.

Oto kilka przykładów.

W pewnym wypadku morderstwa wszelkie starania policji skierow. do wyszukania zbrojcy nie dawały z początku żadnego wyniku. Po jakimś czasie jeden z urzędników policji zainteresował się kapeluszem znalezionym na miejscu popełnienia zbrodni i znalazł kawałek papieru, włożony za jego wewnętrzną skórzaną oszewką w tym celu, aby kapelusz — tro szkę widocznie zaduży — trzymał się lepiej na głowie. Papier ten okazał się listem pisany do kogoś, którego natychmiast aresztowano, a który przyznał się do zbrodni. Morderca bowiem, dokonaw

szy zbrodni, przez pomyłkę włożył na głowę kapelusz zamordowanego, a swój własny z owym zdradzieckim listem zostawił.

Pewien znów włamywacz, który razem z innymi przedmiotami srebrenymi skradł także srebrny kałamarz, nie zauważył, że w kałamarzu był atrament. Płyn ten, wydostając się kroplami na zewnątrz doprowadził policję do mieszkania złodzieja.

Trzem zaś włamywaczom, którzy obłowili się doskonale, okradłszy doszczętnie jednę z willi pod Londynem, zdarzył się bardzo niemiły przypadek skutkiem własnej ich nieostrożności. Na odchodem ujrżeli w bufecie napoczętą butelkę koniaku bardzo dobrej marki i dla „pokrępienia się“ pociągnęli z niej każdy po porządnym łyku. Koniak miał jakiś smak nieprzyjemny, lecz nie zwrócili na to uwagi. Skoro jednak znaleźli się już na ulicy ze swym łupem, poczuli najstraszliwsze boleści, tak silne, że padli na ziemię. Przechodnie dali znać o tem policji, która bez trudu złapała „ptaszek“ i odebrała skradzione przez nich kosztowności i ubrania. Z przeprowadzonego następnie śledztwa pokazało się, że ów koniak był... truciźną na szczury!

Włamywacze do kas ogniotrwałych, operujący w Anglii, bardzo często za pomocą środków wybuchowych, czasem nie umieją umiarkować dozy środka wybuchowego, skutkiem czego zbyt silna detonacja zdradza ich przedsięwzięcie, a nie kiedy powoduje nawet pokaleczenie zbrojcy.

Druga spelunka obdzierania ludzi lekkomyślnych z pieniędzy.

Dom gry na Malcie.

Skończą się niebawem „piękne dni Aranjezu“ dla międzynarodowej jaskini gry w Monte Carlo, która nad morzem Śródziemnym posiada niejako monopol obdzierania ludzi lekkomyślnych z pieniędzy. Donoszą mianowicie z Malty, że w mieście La Valetta ma być założony dom gry, urządony jeszcze kosztowniej, aniżeli w Monte Carlo. Wspaniały hotel i kasyno gry zostaną zbudowane na obrzynie grobli, wchodzącej w morze i otrzymają niesłychanie bogate urządzenie.

Ze względów klimatycznych sezon gry ma trwać tylko od listopada do maja.

Wyspa Malta, która otrzymała od Anglików samorząd, spodziewa się za pomocą dochodów z tego domu gry uporządkować swe finanse. Tak przynajmniej za pewnia premier maltański, Mifeud, który trzyma się, widocznie, przysłowia łacińskiego: pieniądz „non olet“!

Rewolucja lokatorów.

Czy w Łodzi? Nie... w Panamie.

Rząd panamski zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o wojsko wa okupację swej stolicy, Panamy. W stolicy tego niezależnego państewka wybuchły bowiem rozruchy na tle uiszczania czynszów dzierżawnych, które lokatorom wydała się zbyt wysokie a właścicielom domów zbyt niskie. Wojska amerykańskie wkroczyły do stolicy pa-

stwa. Rząd amerykański obejmuje w mieście władze policyjne a prawdopodobnie będzie musiał też wydać wyrok w sądzie między lokatorami a właścicielami domów.

W Panamie wybuchł strajk, sympatyzujących z lokatorami szoferów, tramwajarzy, piekarzy, rzeźników i rzemieślników.

Krajezki sądowe.



Fabryka dziurek i Liga Narodów.

Zajadły obrońca świętości szabasu.

Zaprawdę na poważanie zasługują ludzie, przestrzegający tradycji i wogóle religijni. Są jednak między nimi tacy, którzy na tym punkcie mają idee fixe, dochodzą do przesady. Do liczby zaś ich należy niejaki Fred wyznania mojżeszowego, który zbytnią goliwość religijną od pokutował grzywną. A wszystkiemu w gruncie rzeczy winne są dziurki do bielizny.

Panna Szkudlarówna właścicielka szwalni przy ulicy Łącznej 18 oddawała bieliznę do dziurkowania Abie Tiszlowi, zamieszkałemu przy ulicy Narutowicza 7. Wobec tego, iż panna Szkudlarówna szła dla magazynów Intendencji wojskowej musiała mieć bieliznę na termin określony. I stało się raz pewnego, że p. Szkudlarowa zajęła wozem przed dom, gdzie mieściła się fabryka dziurek pana Tiszlera po odbiór kontyngentu bielizny.

Jakież było przerażenie przybyłej, gdy drzwi p. Tiszlera zastała zamknięte. Do zmartwionej szwaczki przystąpił sąsiad Tiszlera I. Fefer i wyjaśnił, że Tiszler z powodu szabasu, odziaszwszy się w strój odświętny udał się cum familją w gościnę. On, Fefer mógłby drzwi Tiszlera otworzyć, ale ten na odchodem zabronił mu surowo wydawać towar z powodu święta.

Zmartwienie panny Szkudlarówny było wprost nieopisane. Bo z kim jak kim, ale z władzami wojskowymi żartów prosić państwa niema!

I możeby Fefer ustąpił wobec argumentów p. Szkudlarówny, gdyby nie presja ze strony izraelskich mieszkańców domu, zaliczających się do kasty t. zw. ortodoksów. Rolwaga bowiem, która miała czekać, zajęła w podwórzu

wybitnie mojżeszowego domu w uroczysty dzień szabasu, dzień, pozostający pod specjalną ochroną Ligi Narodów (vide art. 10 i 11 Traktatu o mniejszościach) co rozjątrzyło obywateli mniejszościowych do najwyższego stopnia.

Udali się więc do Fefera, zaklinając go na wszystkie świętości by towaru nie wydał. Panna Szkudlarówna i towarzyszący jej p. Vert w sposób energiczny domagali się jednakowoż wydania bielizny, czem wywołali replikę ze strony izraelskich. W rezultacie zebrał się tłum, z zaciekawieniem czekający rozwiązania drażliwej kwestji. I oto rozwiązanie zjawilo się w postaci policji, która ostatecznie zmusiła opornego Fefera do wydania bielizny magazynom wojskowym i pociągnęła go do odpowiedzialności karnej.

W dniu onegdajszym sprawę przeciwko Feferowi rozpatrywał sędzia pokoju 7-go okręgu.

Przedstawiciel policji domagał się surowego wymiaru kary, wyjaśniając iż Fefer swem opornym zachowaniem się zakłócił spokój publiczny przyczem słów nie znieśli przedstawiciele szwalni. Sąd podzielił stanowisko przedstawiciela policji i skazał I. Fefera na 50 zł. grzywny względnie 7 dni aresztu.

Sza-wicz.

Chcesz być zdrowy,

By cię nie bolała głowa,
Pij tylko PERŁOWA.
Herbatę



Ostatni marszałek dworu króla Edwarda VII (ze swoją żoną) — podał się do dymisji. Odegrał on ważną, chociaż nieoficjalną rolę w stworzeniu trójporozumienia, dzieła zmarłego króla-dyplomaty.

Dzień w Łodzi.



Troje osób, a cztery pary spodni.

(x) Do składu ubrań Michała Wyrebskiego, mieszczącego się przy ul. Rzgowskiej 40, weszły onegdaj dwie kobiety w towarzystwie mężczyzny w celu kupna ubrania.

Po odejściu kupujących p. Wyrebski spoirzył brak 4-eh par spodni, przedstawił wiających wartość stukilkudziesięciu złotych.

Wybiegł więc czempredzej ze sklepu i ujrzał złodziei, znikających u zbiegu pobliskiej uliczki; puścił się w pogoń za nimi i z pomocą przechodniów przytrzymał.

W XIV komisariacie, dokąd sprowadzono złodziei, ustalono, że są to: Jan Cichy, Antonina Cicha oraz Leokadja Hanenmajer, zamieszkali przy ul. Przedziałanej 36.

Pechową trójkę osadzono w areszcie, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

Kupiec i kupcowa.

On ma guzy, a ją boli głowa.

Kupiec tufejszy F. wybierał się w podróż kilkudniową, nie porozumiał się jednak co do tego ze swą żoną, gdyż żył z nią w nie zgodzie. Na tem tle powstała między małżeństwem w dniu odjazdu męża bójka, która zakończyła się dla niego guzami, a dla żony zemdleniem. Wypadek ten jest szeroko komentowany w łódzkich sferach ku pieckich.

Jest ich wielu w każdym hotelu.

(n) Do V Komisariatu P. P. sprowadzono onegdaj Sendora Hamburgiera, bez stałego miejsca zamieszkania, podejrzanego o uchylanie się od służby wojskowej.

Hamburgier od kilku dni zamieszkiwał w Hotelu Polskim, gdzie złożył fałszywą książeczkę wojskową.

Podejrzanego gościa hotelowego osadzono w areszcie.

Dochodzenie prowadzi wspomniany komisariat P. P.

RONIL NYLG.

88

Dlaczego?

Zara niespodziewanie wyraziła chęć odnawienia się do kościoła. Tristram zamówił samochód, nie uczyniwszy żadnej uwagi z powodu tego dziwnego w danej chwili żądania. Droga była wprawdzie niedaleka ale Zara była osłabiona, dlatego też Tristram wolał, aby pojechała samochodem, który też w tej chwili zajął przed drzwiami wejściowe.

Nie była jeszcze dotychczas w kościele we Wrayth i zaraz na wstępie uderzyła ją wspaniałe gotyckie witraże, pomniki Guiscardów i słynny grobowiec przodka rodu, rycerza krzyżowego, który tu został pochowany po powrocie z wyprawy do Ziemi Świętej. Podczas całego nabożeństwa spoglądała mimowoli na wykutą na kamieniu twarz wojownika, która miała wiele charakterystycznego podobieństwa z obliczem Tristrama.

Modliła się szczerze do Boga, aby oślonił Tristrama. Wiedziała, że podczas jej zamierzonej podróży będzie niejednokrotnie narażała swe życie i struchlała na samą myśl, że mogłaby go więcej nie zobaczyć! Wreszcie skończyło się nabożeństwo i Zara wyszła w towarzystwie swego męża, tłumiąc łkanie. Tristram spogła

Znachorze --- naiwność ludzka dużo może!

„Jaśnie pan konsyljarz“.

Kto on zac?

Nikt go nie zna, on jednak zwiedził już połowę miasta, zaglądając do mieszkań ludzkich od parteru do poddasza i szukał czego? zapytacie. — Szukał chorych.

Czy był lekarzem? — Nie, lecz z braku innego zajęcia, wziął się do tego fachu. Nazywa się Franciszek Wosik i pochodzi z zapadłej osady galicyjskiej.

Już od lat najmłodszych starał się ławnym sposobem zarobić na chleb.

Jako kilkunastoletni chłopiec chodził po wsiach, pokazując sztuczki kuglarzkie.

Z biegiem czasu porzucił kuglarstwo i wziął się do uczciwej pracy... został panem konsyljarzem (tak go nazywali wieśniacy).

Lecz dowiedziały się o tem władze. Ostrzeżony jednak o grożącym mu niebezpieczeństwie zbiegł.

Szukano go lecz bezskutecznie.

Na wzór koczowniczych plemion zmienił stale miejsce swego pobytu.

Między innymi zawitał również do Łodzi, gdzie miał nielada pole do popisu.

Chodził wytrwale po mieszkaniach w poszukiwaniu pacjentów, zaś w braku tychże nie gardził również innym zarobkiem... kradzieżą.

Dowiedziały się o przypadkowym lekarzu policja.

Wosika osadzono w areszcie i wszczęto energiczne dochodzenie.



Artysty malarze i malarki słynnej fabryki porcelany w Miśni (Meissen) w Saksonji — otrzymali francuskie palmy akademickie. Jest to pierwsze odznaczenie francuskie dla Niemców po wojnie.

Rozmowa dziewczyny z więźniami.

(x) Aniela Rakietek, zamieszkała przy ulicy Engla 6, ciągle kręciła się obok więzienia przy ul. Kopernika.

Posepne mury odgradzały ją od kogoś drogiego.

Chodziła Aniela stale upafrując chwili, aby choć ujrzeć oblicze tej drogiej jej osoby.

W dniu wczorajszym przyszła również ale z mocnym postanowieniem rozmówieć się nawet kosztem aresztowania.

Nie dopuszczono jej jednak.

Weszła więc do pobliskiego domu i stała się w oknie trzeciego piętra porozu-

miewała się z więźniami.

Niezbym cichą rozmowę usłyszała warta więzienna. Odprawiono ją do VII komisariatu P. P., gdzie zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Gzymyś wał się na głowy mieszkańców Łodzi.

Wczoraj około godz. 2 po poł. w jednym z domów przy ul. Wólczańskiej oberwał się kawałek gzymśu wagi co najmniej kilku klg.

Na szczęście nikt nie przechodził w tym czasie, tak, że spadający mur zamiast o głowę, rozbił się o chodnik.

Należy przypuszczać, że takich gzymśów ruchomych jest więcej w Łodzi. Trzebaby zatem usunąć to niebezpieczeństwo.

I Łódź ma szkołę filmową!

W kim tkwi załazek talentu, niech poprobuje swych skrzydeł.

Szkoła kinematograficzna „Film-Studio“ w Łodzi zostaje otwarta na podstawie zezwolenia udzielonego przez M. W. R. i O. P. (Departament Sztuki) oraz Komisji Zarządu Gł. Zw. Art. Szt. Kinem. w Polsce.

Kierunek artystyczny podlega Radzie Artystycznej i referent. szkolnictwa zawodowego przy Zw. Art. Szt. Kinem. w Polsce.

Przy zapisie należy przedłożyć dwie fotografie, dowód osobisty, oraz świadectwo szkolne. Regulamin i program szkoły do przejrzania w sekretarjacie ul. Piotrkowska 120, III p. Szczegóły w afiszach.

Nocna Łódź rozbrzmiewa krzykiem pijanych.

Popisy „lepszych“ panów.

Coraz częściej zdarzają się w mieście naszym awantury pijackie. Kroniki policyjne przepełnione są zawsze lakonicznymi: „za opilstwo aresztowano“ i t. d. Czas już najwyższy, aby czynniki kompetentne zaczęły stosować surowe kary względem miłośników alkoholu, którzy będąc w stanie nietrzeźwym, zakłócają porządek publiczny.

Wczoraj znowu nieznaną jakąś kompanią „lepszych“ panów czyniła taki hałas na ulicach w godzinach nocnych, że doprawdy dziwnym się policji, która panów tych nie przytrzymała aż do wytrzeźwienia.

Dozorcy a mieszkania.

Dom z wygodami w Łodzi to rara avis.

Dowiadujemy się, że prezydent miasta Krakowa, wydało rozporządzenie miejskiemu urzędowi budownictwa, by nie zatwierdzał planów projektowanych domów, które nie przewidują odpowiednich mieszkań dla dozorców, składających się z jednego pokoju i kuchni oraz objaśniał składających plany budowy, że bez powyższych warunków nie otrzymają pożyczki z funduszu rozbudowy.

Byłoby wskazaniem, by i nasi architekci miejsca brali powyższą sprawę pod uwagę, jak również estetyczny wygląd fasad oraz wygodę lokatorów czego brak zupełnie w domach naszego miasta.

Można w Łodzi policzyć na palcach domy z łazienkami i innymi wygodami, a przywołać się i podwórce to fenomen.

że będziesz mogła pozostać tu na Wrayth póki nie powźmiesz jakiegoś postanowienia co do swej przyszłości. — zaczął, siląc się na obojętny ton i odwracając od niej oczy. — Po moim odejściu dzisiaj, nigdy się więcej nie zobaczymy, przynajmniej o ile chodzi o mnie. Możemy uniknąć publicznego skandalu, nie jest wcale rzeczą konieczną, aby ludzie mieli temat do plotek. Meje matce opowiem, że nasze małżeństwo było pomyłką i że zgodziliśmy się na rozwód. To wszystko. Możesz żyć we dług twoich upodobań, ja będę czynił to samo. Nie robię ci żadnych wyrzutów, żeś mi zwichnęła życie... to był mój własny błąd, że bez żadnego namysłu pojąłem cię za żonę. Ale cię tak kochałem...

Tu jego głos się nagle załamał i wyciągnął rozpaczliwie ręce przed siebie.

— Mój Boże! — zawołał, — zostałem ciężko ukarany! Najstraszniejszym jest to, że kocham cię jeszcze z całej mej duszy, chociaż na własne oczy widziałem ich... twego kochanka i twoje dziecko!

Po tych słowach wybiegł z pokoju, nie mając odwagi na nią więcej spojrzeć. Zara podniosła się z trudem, próbując go przywołać z powrotem. Ale głos i siły od mówiły jej posłuszeństwa i jak nieżywa opadła z powrotem na fotel w ciężkim omdleniu.

(D. c. u.)

Zara opuściła się ciężko w fotel. W uszach jej szumiało, ale z wysiłkiem opano wała omdlenie, które ją zaczęło ogarniać.

— Zarządziłem wszystko w ten sposób

W labiryncie życia łódzkiego.

Gdy poślą chłopca z „kartką” do domu...

Wysokie czesne w szkołach średnich.

I w tym wypadku przydałaby się samopomoc społeczna.

Już od sześciu z górą tygodni tętnią życiem mury naszych lokalów szkolnych... „Tatko” pozbył się już szczęśliwie (acz z ciężkim westchnieniem) dorocznego niemałego podatku „na książki” — zlepiło się, skołałało, jak tylko można było najlepiej, no i teraz — zaorywuje już nauczycielstwo plugiem oświaty głębię twarzących nieraz mózgow młodych pokoleń naszych...

I wszystko byłoby już dobrze, na całej dziesięć miesięcy, gdyby nie to czesne...

TATUSIU — DALI NAM DZISIAJ KARTKE...

Siedzącemu przy obiedzie „tatusiowi” wypada z ręki łyżka... mamusia wzdycha... Skąd wziąć, a nie kraść?... Wydatki coraz większe, dochody skromne, a tu — wcale nie na pohybel tym ciężarom dnia powszedniego — w niejednej szkole średniej czesne w tym roku szkolnym podwyższono jeszcze, aczkolwiek tuszyli sobie ludzie, że wobec ogólnej stagnacji właściciele szkół zredukują choć haracz rodzicielski...

Drapie się więc w głowę niejeden ojciec i z rezygnacją myśli już zawczasu, że rychło łatorośl wróci do domu z lepszym jeszcze powiedzeniem:

— Tatusiu, przysłał mi do domu... Tych, którzy nie zapłacili jeszcze...

DWIE STRONY MEDALU.

Złe jest, kiedy trzeba płacić, ale — nie bądźmy jednostronni. Wiadomo, wiele stron ma medal... Obiektywny pogląd na sprawę każe przyznać, że i właściciele szkół mają swoją rację, chwytają się wszelkich środków, służących do utrzymania ich instytucji na powierzchni. Frekwencja uczniów zmniejsza się z powodu kryzysu, a budżet szkoły pęcznieje co kwartał, już chociażby tytułem rosnącego stale czynszu komornianego, który wobec wielkości lokalów szkolnych stanowi obecnie już wcale a wcale pokątną pozycję w budżecie wydatków szkolnych...

Niewesoła to rzecz, kiedy obie strony mają — mniej czy więcej — rację, a zwłaszcza, gdy dzieje się to w tak ważnej sprawie, jak oświata naszej młodzieży. Warłoby jednak zawczasu zastanowić się nad ważnym problemem, bo — jak wieść niesie — zatacza on już szerokie kręgi. Kryzys szkolny nabiera tak wielkich rozmiarów, że można się spodziewać zamknięcia wielu szkół prywatnych od przyszłego roku szkolnego, co byłoby dla sprawy średniego wykształcenia młodzieży naszej nielada ciosem.

O KILKA ŚREDNICH SZKÓŁ W ŁODZI.

Wyższa racja stanu nakazuje czynnikom rządowym trzymać się systemu redukcji i oszczędności, nie moglibyśmy więc z tej strony domagać się pomocy w postaci utworzenia większej ilości państwowych szkół średnich, zaś energia władz lokalnych jest — i to niewątpliwie słusznie! skierowana na dziedzinę oświaty ludowej. Jakże więc są widoki na przyszłość dla tych licznych sier społeczeństwa naszego, które jednak pragnie, aby dzieci ich kształciły się w zakresie wiedzy średniej?

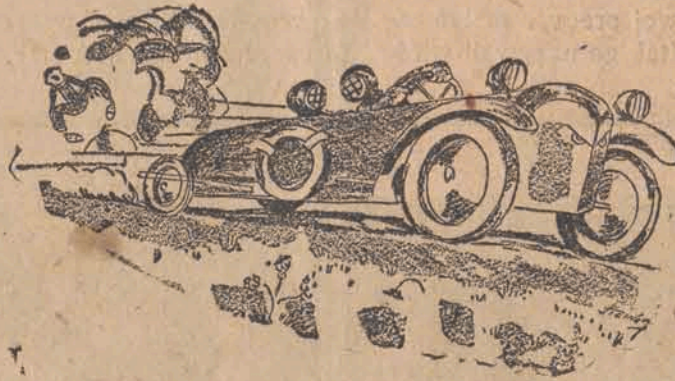
Czy nie byłoby celowym wyjściem z położenia wszczęcie ze strony społeczeństwa łódzkiego jakiejś energicznej akcji w kierunku założenia wspólnymi siłami kilku choćby szkół średnich, opartych materialnie o rzeczony siły własne?

Taka godna poparcia i urzeczywistnienia akcja mogłaby niewątpliwie, po wykazaniu żywotności swej, liczyć na małe, ale poparcie miarodajnych czynników wyższych, które wtedy niezawodnie nie odmówiłyby pomocy — chociażby w po-

staci lokalu, subsydium czy podobnego równoważnika...

Lepiej na zimno zawczasu o czymś pomyśleć, niż później na gorąco krzyżać gwałtu!... (faun).

Celujący wynik.



Szofer: — Co znaczy ukończenie kursu szoferskiego z celującym wynikiem! Przejeżdżam już 25-go przechodnia i dotąd nie zrobiono mi ani jednego protokołu.

Autotaksisy trzymają się środka miasta jak niewidomy przewodnika.

Szoferzy! Przedmieścia również pragną was widzieć.

Ilość dorożek samochodowych w Łodzi wzrasta z dnia na dzień.

Mimo jednak pokaźnej liczby samochodów wszystkie zbierają się na kilku przyśrankach odległych od siebie o paręset za ledwie kroków.

Można więc dokonywać istnych przejazdów dorożek samochodowych na ul. Moniuszki, 6-go sierpnia, Cegielnianej, ale za to na przedmieściach i ulicach odległych od samego centrum przystanku dorożek samochodowych nikt jeszcze nie

widział. A przecież i tam są goście, którzy chcieliby także taximem wracać do serca miasta.

Oby więc policja nasza poszła za wzorem innych miast i wyznaczyła tabliczkami przystanki dla dorożek samochodowych i w centrum i na przedmieściach, na których mogłyby np. najwyżej cztery wozy stawać. Byłoby to wygodą łodzian, a korzyścią dla właścicieli autotaksisów.

Nic gorszego niema od pijanych cór Koryntu.

Hałasowały, jakby je ze skóry obdzierano.

Niema nic gorszego nad pijaną prostą tutek — mówią funkcjonariusze policji, którzy rady sobie z nimi dać nie mogą.

Szczególnie dwie są w Łodzi, na które nie pomagają żadne kary grzywny, ani areszty.

Są to Stanisława Pasierbek bez stałego miejsca zamieszkania i Salomea Ajzner (Zielona 48).

Podczas aresztowania narobiły takiego hałasu, że mieszkańcy pobliskich domów pozrywali się z łóżek święcie przekonani, że kogoś mordują.

Uważamy, iż policja powinna wysiedlić tego rodzaju mieszkańców, aby nie zakłócali spokoju i nie szerzyli zgnilizny moralnej.

Adam Mickiewicz

pisze... o sławnej obronie Jasnej Góry.

Tak przynajmniej twierdzą Czesi.

W dniach od 2 do 13 września r. b. odbył się w Kaliszu — jak o tem pisaliśmy — zjazd redaktorów pism dla młodzieży, oraz wystawa odnośnej literatury. Między innymi przybyła na zjazd delegacja redaktorów czechosłowackich, która w powrotnej drodze zwiedziła Warszawę, Kraków, oraz Częstochowę z klasztorem na Jasnej Górze.

Wrażenie ze zjazdu w Kaliszu i podróży po Polsce opisuje dr. fil. Błażej Kaukl, w 19 numerze dwutygodnika „Orel” (Organ czechosłowackiego Związku gimna-

stycznego młodzieży katolickiej, z dnia 5 października r. b., a na zakończenie wrażeń odniesionych na Jasnej Górze pisze:

„Nasza trójczłonkowa katolicka delegacja, z całego serca dziękowała Bogu i Pannie Marii, że było danem, odwiedzić to najpamiętniejsze miejsce i najbardziej odwiedzane pielgrzymek, o którym i jego obłożeniu przez Szwedów w r. 1655 i sławnej obronie przeora Augustyna Kordeckiego, pisze nam najslawniejszy polski poeta Adam Mickiewicz.

ZAMIAST FELJETONU.

Przedwczesna radość

Od samego rana Samuel Podatkower miał niezwykle dzień. Gdy tylko wszedł rano do cukierni, przywitał go wspólnik do pół-czarnej wielką nowiną:

— Samuele! Sejm odrzucił ustawy skarbowe!

Podatkowerowi z radości krew uderzyła do głowy.

— Kelner! — zawołał — proszę dwie pół-czarne i koniaki! Więc odrzucił ustawy, powiadasz? Wszystkie, oczywiście? Podatkowe też?

— A jak sanacyjne, to ci mało?

— Mało, nie mało, ale na początek i to dobre! Panie ober, można sprzątnąć te koniaki! Więc sanacja odłożona?

Takiego osła jeszcze nie widziałem! Sanacja będzie, tylko innym sposobem!

— Będzie, powiadasz? Kelner, proszę tylko jedne pół-czarne! Mój przyjaciel nie chce pić!

W tej chwili przysiadł się do stolika znajomy urzędnik skarbowy.

— Panie Janie — zagadnął go Podatkower. — Pan należysz przecież do rządu Jak tam Grabski?

— Jak ma być? Dobrze jest! Właśnie przed chwilą dostaliśmy telefon z Warszawy, że ustawy będą odesłane do komisji.

— Do komisji?! — zaperzył się Podatkower. — Jaby mi gdzie indziej odesłał. Kelner „odstalaować” te pół czarnej.

I wybiegł z cukierni.

W południe dowiedział się napewno, że sejm odrzucił ustawy sanacyjne i że gabinet podał się do dymisji. Wobec tego, zamiast wykupić u reagenta weksel, kupił pudełko szprotki i gęś i pobiegł uszczęśliwiony do domu.

Przed wieczorem kupił dodatek nadzwyczajny który głosił że prezydent przyjął dymisję gabinetu.

Gdy wrócił o 9-ej do domu, żona nie pozwoliła mu nawet zdjąć palta, bowiem wspólnik z Warszawy wzywał go właśnie do telefonu.

— Samuele! Prezydent przyjął dymisję gabinetu...

— Już wiem o tem od 6-ej...

— ...i powierzył mijsię tworzenia nowego gabinetu p. Władysławowi Grabskiemu...

Słuchawka telefoniczna wypadła mu z ręki. W tej samej chwili żona wręczyła mu nakaz płatniczy na zaległą II-gą ratę podatku majątkowego za czwarte półrocze 1879 roku wraz z odsetkami za zwłokę.

Podatkower zamknął się w swoim gabinecie i ryczał przez całą noc, jak oszalały.

Rano poszedł do sądu i ogłosił swoją upadłość. (g)



Inż. Fokker — właściciel znanej fabryki aeroplanów w Holandji, który opatentował hiszpański wynalazek, pozwalający się pionowo wznosić i opuszczać samolotem.

Reklama --- to potęga!

SPORT.

Łódzkie kol. sędzów —
Krakowskie kol. sędziów

Z Krakowa donoszą:

Mecz piłkarski wymienionych okręgowych kolegów sędziowskich odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 2.45 na boisku Cracovi. Pierwsze takie zawody rozegrane w Łodzi, wywołały niebywałe zainteresowanie i były sensacją sezonu. Kraków rozpoczął zawody bardzo pomyślnie i uzyskał wygraną z silną drużyną Łódzka 3:2, mimo bardzo słabego składu. Obecnie drużyna krakowska wystąpi w zmniejszonym składzie i będzie się starała i w Krakowie wyzyskać swą hegemonję nad polskim Manchesterem nawet i w zespole sędziowskim. Zawody powyższe budzą i u nas zainteresowanie, gdyż w drużynach obu wystąpią nasi najpopularniejsi sędziowie.

Weryfikacja Maratonu.

Mistrzem Polski Orczykowski!

Polski Związek lekkoatletyczny zwerdyfikował II bieg Maratoński, który odbył się dnia 18 b. m. w Bydgoszczy w ten sposób, że pierwsze miejsce i tytuł Mistrza Polski przyznał Orczykowskiemu z Sokola-Bydgoszcz w czasie 3:45:16. Orczykowski był czwartym z rzędu w biegu, a trzecim w konkurencji. Karczmarczykowi i innym dwu nie przyznano miejsca ze względu na to, iż kluby, do których ci zawodnicy należą, zostały skreślone z listy członków PZLA za niezapłacenie wkładek. Wobec powyższego drugie miejsce przypada Ruhlenu AZS. Warszawa, trzecie Banaszkiewiczowi (AZS. Warszawa), czwarte Rzepce (Polonia Bydgoszcz), piąte Chrzanowskiemu (AZS. Warszawa).



Czterej mistrzowie boksu skandynawskiego, którzy ostatnio pobili mistrzów Szkocji w stosunku 5:3.

Briand w kinie w Locarno.

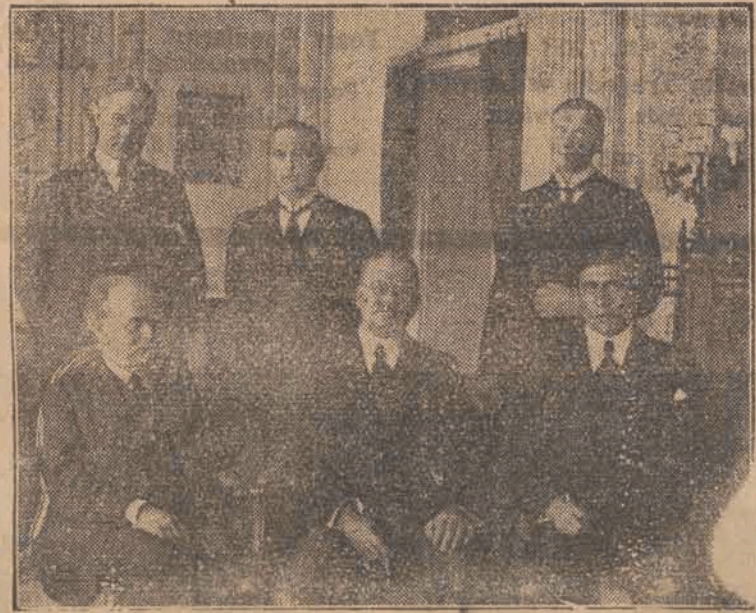
„Nudzić się mogę w domu — w kinie chcę się śmiać“.

Konferencja w Locarno skończona, należy już do historii, ale jak zwykle wokół wydarzenia historycznego, tak i wokół tej konferencji zaczyna się opłacać wieńiec różnych mniej lub więcej wiarogodnych anegdot. Bohaterami tych przeróżnych historyjek są oczywiście panowie, którzy grali pierwsze skrzypce w tej politycznej orkiestrze. Po skończonym posiedzeniu członkowie konferencji pokrzepiali się na dzień następny rozrywkami. Ary stydes Briand, jak podaje czasopismo „Comedia“, szukał odpoczynku w kinie Kiedy po raz pierwszy tam się pojawił, właściciel teatru świetnego był kompletnie wyprowadzony z równowagi takim zachwytem. Sądził, że dla tak dostojnego go

ścia należy zestawić specjalny program, któryby go zainteresował. I oto na ekranie ukazały się różne polityczne wypadki i polityczne osobistości. Pokazano w filmie całą historję wojny, a pan dyrektor był przekonany, że zachwycił i oczarował Brianda. Nie poprzestając na tem, w czasie paury dyrektor wysłał swoją córeczkę z bukietem kwiatów do Brianda. Francuski mąż stanu z uprzejmem podziękowaniem przyjął kwiały, ucałował dziewczynkę, a potem rzekł:

— Moje dziecko, powiedz tatusiowi, że jabym wołał zobaczyć Chaplina. Po to przecież tutaj przyszedłem. Nudzić się mogę i w domu, a tutaj chcę się śmiać.

— (1) —



Nowa amerykańska misja, w celu „zbadania” Europy przybyła pod przewodnictwem profesora Boasa do Rewla.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Czemu zawdzięczamy czynny bilans handlowy za wrzesień?

ZWIĘKSZENIE WYWOZU, ZMNIJSZENIE PRZYWOZU.

Jak już donosiliśmy — wrzesień dał 36 miljon. zł. przewyżki wywozu nad przywozem. Dodatni ten objaw jest wynikiem zwiększających się z miesiąca na miesiąc tendencyj wywozowych i redukowanego w ostatnich miesiącach przywozu.

Na zwiększenie wywozu składają się produkty rolne, których w czerwcu wywieziono za 13,8 miljon. zł., w lipcu za 9,5 miljon. zł., w sierpniu za 22 miljon. zł., we wrześniu zaś za 37,7 miljon. zł.

Węgiel i koks: lipiec 8,2 milj., sierpień — 10,4, wrzesień — 10,5 milj. zł.

Tkaniny: czerwiec 5,6 milj., lipiec — 10,2, sierpień — 10,8, wrzesień — 13,2 milj. zł.

Produkty przemysłowo-rolne: lipiec 2,7 milj. zł., sierpień 2,6, wrzesień 9,2 milj. zł.

Na niższe przywozu złożyły się wszystkie prawie artykuły.

Towarów kolonialnych przywieziono: w lipcu za 23,1 milj. zł., w sierpniu — 16,1, wrześniu — 7,4 milj. zł. — Inne towary spożywcze: lipiec 58,2, sierpień 10,5, wrzesień — 1,9 milj. zł.

Przędza i tkaniny: 11 milj. w czerwcu, 5,4 milj. zł. we wrześniu.

Odzież gotowa: w sierpniu 3,6 milj. zł. we wrześniu 1,8 milj. zł.

Skóry wyprawne: 8,5 milj. w czerwcu, 4,7 milj. we wrześniu.

—:—:—:—:—

Zalew obcej bielizny i galanterji trwa nadal.

Przywóz bielizny i galanterji z Czechosłowacji i Austrii odbywa się w dalszym ciągu i trwać będzie aż do wyczerpania starych zobowiązań naszych w stosunku do państw wymienionych. W nowej taryfie celnej mają być uwzględnione interesy krajowych wytwórców bielizny i przemysłu galanteryjnego — w drodze

wprowadzenia dosyć wysokich cel protekcyjnych. Taryfa ta jest obecnie w opracowaniu przez Min. Przem. i Handlu, skąd dostanie się na Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. W interesie przemysłu krajowego leży szybkie załatwienie sprawy cel na te towary zagraniczne, których mamy w kraju poddostatkami.

Losy ostatniej pożyczki.

Z pożyczki amerykańskiej Dillona otrzymaliśmy dotychczas tylko 27,500,000 dolarów (miało być 50,000,000 dol.). Według oświadczeń p. premiera 23 b. m. — obciążenie procentowe tej pożyczki (łącznie

z uwzględnieniem wyższej stopy wykupu) wynosi 9,84%. Dnia 31 b. m. upływa ostatecznie termin opcji na pozostałość z pożyczki Dillona.

—x—

Popierajcie przemysł krajowy!

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Zurych 85, Berlin noty większe 69.25 — 69.95, noty drobne 68.25 — 68.95, wypłaty na Warszawę i Poznań 69.27 — 69.63, na Katowice 69.17 — 69.53, Praga 563, Wiedeń czeki 117.15 — 117.65, banknoty 116.80 — 117.80, Rvga 85, Londyn za jeden funt szterl. 28.90 — 29.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

Londyn. N. Jork 4.84 3/8, Holandia 12.04 Francja 115.00, Belgia 106.27, Włochy 123.12, Niemcy 20.34, Szwajcaria 25.14, Danja 19.63, Szwecja 18.09, Norwegja 23.80, Helsingfors 192.18, Praga 163.31.

Paryż. N. Jork 23.68, Londyn 114.60, Szwajcaria 455.50, Praga 70.70.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 86.89 — 87.11, 100 dolarów ameryk. 520.72 — 522.03, czek na Londyn 25.21, telegraf. wypłata na Warszawę 86.02 — 86.23.

Zurych. Paryż 22.05, Londyn 25.14.5, N. oJrk 5.19.2, Berlin 1.236, Wiedeń 73.15, Warszawa 85, Budapeszt 0.72.6.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterlingów 4.84 i pół. Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.23 i pół, Berlin 23.80.

Amsterdam. Dewizy. Warszawa 0.41.00

GIELDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 23 10. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Gofu 70.000, Wewnątrz kraju 31.000, Wywóz do Anglii 25.000, na kontynent 14.000, loco 21.80, październik 21.46 — 21.46, grudzień 21.28 — 21.30, styczeń 20.56 — 20.57, marzec 20.79 — 20.83, kwiecień 20.86 — 20.86, maj 20.92 — 20.93, lipiec 20.51 — 20.51, wrzesień 20.46 — 20.46.

Nowy Orlean, 23 10. Bawełna loco 20.80, październik 20.67, grudzień 20.63, styczeń 20.57, marzec 20.51, maj 20.45.

Brema, 23 10. Bawełna amerykańska 23.36 cenf. dolar. za lbs.

—z—

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ MNIEJSZE ZAOFIAROWANIE.

Warszawa, 24 10. Notowania na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załad., w nawiasach fr. Warszawa: pszenica kongres. 24.00, żyto kongresowe (18.30), owies kongresowy jednolity 18.50, jęczmień kongres. na kaszę (19.00), otręby żytnie w workach 11.25. Wskutek wa runków atmosferycznych i robót polnych zaofiarowanie cokolwiek zmniejszone.

Organizacja kapitału w Niemczech.

ex) W ostatnich miesiącach w Niemczech daje się zauważyć zanik przyrostu pozycji kredytowych w bilansach miesięcznych banków niemieckich. Przyrost ten do lipca wynosił miesięcznie 190 milj. mk.

niem. Wśród lokat olbrzymia suma, bo 1,5 miljarda stanowią lokaty związków prawno-publicznych, co wskazuje na nadmierne opodatkowanie.

—:—:—:—:—

Dokąd pójdziemy wieczorem.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 w wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 w wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI, Park im. Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audyocje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w wiecz.

„Apollo” — „Piekielny karnawał”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 w wiecz.

„Casino” — „Kultura ciała”. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 w wiecz.

„Czary” — „Scaramouche”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 w wiecz.

Dom Ludowy Credo Tragedja w Lourdes. Początek przedstawień o godz. 7 i 9 w wiecz.

Grand-Kino — „Grzech matki”. Początek o godz. 5, 7 i 9 w wiecz.

„Luna” „Kobieta o nieczystym sumieniu”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 w wiecz.

Miejski Kineograf Oświatowy — „Portier hotelu Atlantic”. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 w wiecz.

„Nowości” „Czarna Lu”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Człowiek na komicie”. Początek przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 w wiecz.

„Reduta” „W imieniu Cara”. Początek przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 w wiecz.

Resursa — „Taniec motyla” (Na zgłiszczach miłości). Początek przedstawień o godz. 7 i 9 w wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Tancerzka”. Początek przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 w wiecz.

Teatr Miejski „Uciekla mi przepióreczka”. Początek o godz. 3.30.

„Nie-Boska Komedja”. Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Roznosicielka chleba”. Początek o godz. 4.

„Kula u nogi”. Początek o godz. 8.15.



Pięćdziesięcioletni jubileusz artysty dramatycznego i malarza Ottena w Paryżu.

Radjokącik

na sobotę, dnia 24 października.

Berlin (505) godz. 10.30: Wieczór muzyczny, w programie: Haendel, Schumann, Strauss.

Wrocław (418) godz. 20.30: Koncert skrzypka Witenberga.

Monachjum (485) godz. 20: „Historja rozbitego dzbana”.

Bruksela (265) godz. 21.15: Koncert.

Londyn (365) godz. 22.15 — 23: Drugi akt „Opowieści Hoffmana”.

Paryż (345) godz. 22.15: Wyjątki z operetek.

Paryż (1750) godz. 21.30: Koncert.

Paryż (458) godz. 22: Koncert przy współudziale skrzypaczki Wullemps, pianisty Vormskia i członka komicznej opery Galanda.

Praga (570) godz. 20: „Domek trzech dziewcząt”.

Rzym (245) godz. 20.40: Koncert wokalno-muzyczny, w programie wyjątki z oper.

Wiedeń (530) godz. 20: „Wiedeń w noc”.

Zurych (515) godz. 20.30: Wieczór autorów szwajcarskich.

Czytajcie

„Kurjer Łódzki”



Niemieckie księżne i arystokratki, których mężowie polegli w wojnie, ufundowały w Hannoverze szpital, w którym jako diakoniski pielęgnują nieuleczalnych inwalidów wojennych.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Posel niemiecki w Londynie Sthamer, który doprowadził do angielsko-niemieckiego zbliżenia.



Doktor a redaktor.

Humorystyczny londyński tygodnik „Pick me up” dowodzi: Jeżeli redaktor popełni błąd — chcieliby go powiesić, lecz gdy lekarz błąd popełni, błąd ten zakopuje się w grobie i wszystko jest w porządku. Doktorowi wolno używać wyrazów długich na łokcie, redaktorowi zaraz zarzucą brak poczucia fonetyki. Gdy doktor idzie odwiedzić cudzą żonę, jeszcze mu za to płacą; redaktora z tego powodu chcą zastrzelić. Doktorowi płacą za sprostowanie błędów, redaktor musi to robić bezpłatnie. Każdy uniwersytet może zrobić doktora, ale redaktor musi się urodzić redaktorem.

Ciepłe źródła wśród lodowatego oceanu.

Z Kopenhagi donoszą, że nad załoką Coresby, w Grenlandji wschodniej, w pobliżu założonej tam niedawno nowej osady duńskiej, odkryto dwa źródła gorące.

Jedno z tych źródeł wytryska z pomiedzy żwiru, tuż u wybrzeża zatoki, a woda jego posiada temperaturę + 62 stop. C., drugie zaś wytryska nieco dalej i posiada temperaturę + 50 stop. C.

W przeciągu długotrwałej i tak surowej zimy grenlandzkiej przestrzeń około stu metrów kwadratowych, dokoła tych źródeł jest wolna od śniegu i lodu.

**Popierajcie Chrześcijańskie
Kole Aleje Kościuszki 73**
Wszystko dostać tam można.

Dr. med.

Różaner

ChOROBY SKÓRNE, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.
DZIELNA 9, telef. 28-98.
Przyjmuje od 8 1/2 do 3-8.



Piecyki i kuchenki przenośne, kaflowo-szamołowe.
B-cia Koźmiński
Główna, 51.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	2.70
Na prowincji	5.00
Zagranicą	7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.50	
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-linowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczażne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski